

Donald Trump

Co sprawia, że głosują na niego ewangelikanie? Czy demokracja w USA jest w kryzysie? — s. 40

Teologia w epoce świeckiej

Dlaczego śmierć Boga nie oznacza, że jest On martwy? Rozmowa z ks. Robertem Woźniakiem — s. 60

Sny na Javie

Jak oprogramowanie zmienia postrzeganie świata? O *software studies* opowiada Jan Argasiński — s. 78

Opowiadanie Ingi Iwasiów

„Świat, w którym byliśmy zawsze czyimiś następcami, nosicielami niewybranych cech – uczył uparcie rozłąki” — s. 88

ZNAK

M I E S I Ę C Z N I K

Nr **737**

CENA: 19,90 ZŁ | VAT 5% (W PRENUMERACIE: 14 ZŁ)
PAŹDZIERNIK (10) 2016



Jak postępuje moralność

Postęp moralny można zaobserwować, ale jego owoce nie są nam dane raz na zawsze. Jakie są kryteria postępu i kto je ustanawia? Co nas czyni lepszymi ludźmi? Czy skala przemocy zmniejsza się w historii? Odpowiadają: **Dukaj, Gray, Pinker, Boguszewski, Eichelberger**

— s. 4-35

ISSN 0044-486X INDEKS 363716



9 770044 486164

e-wydanie
szybko
tanio
wygodnie



miesiecznik.wdrodze.pl



Dominika Kozłowska

Jutro możemy być szczęśliwi

ZAZWYCZAJ WYOBRAŻAMY SOBIE, ŻE ROZWÓJ MORALNY dokonuje się liniowo: przychodzimy na świat z rozmaitymi dyspozycjami, by w toku życia stawać się coraz bardziej świadomymi, wolnymi i odpowiedzialnymi osobami. Podobny proces miałby obejmować w dłuższej perspektywie ludzkie zbiorowości – jeśli historia jest nauczycielką życia, bogatsi o wieki doświadczeń, moglibyśmy unikać dawnych błędów i trafniej przewidywać konsekwencje decyzji politycznych lub ekonomicznych, które budują warunki rozwoju dla kolejnych pokoleń jednostek. W takim duchu powstawały oświeceniowe i postoświeceniowe utopie społeczne. A jednak mimo że ostatnie dwa stulecia przyniosły projekty przełomowe – jak kultura praw człowieka, nieprawdopodobny pomysł zjednoczenia Europy, coraz liczniejsze i silniejsze organizacje humanitarne czy wreszcie przybierający na sile ruch ekologiczny – rozwijały się one w cieniu doświadczeń cywilizacyjnego i moralnego upadku, jakim były dwie światowe wojny oraz rozwój ustrojów totalitarnych i dramat krajów postkolonialnych.

„Jeśli istotnie wchodzimy w okres Długiego Pokoju, to nie będzie on wcale sielanką, lecz czasem konfliktu tak permanentnego, że różnica między wojną a pokojem ulegnie całkowitemu zatarciu” – pisze John Gray, filozof, uczeń Isaiaha Berlina. Po „tysiącletnich powszechnej biedy i despotyzmu od jakiegoś czasu nieprzerwanie rosną kluczowe wskaźniki: żywych urodzeń, skolaryzacji i demokracji, stanu zdrowia oraz długości życia”, a to świadczy o postępie – odpowiada mu Steven Pinker, psycholog kognitywista z Uniwersytetu Harvarda. Głosy te, publikowane

w najnowszym Temacie Miesiąca, świadczą o tym, że spór ten jest najpewniej nierozstrzygalny. A jednak stanowiska Graya i Pinkera dadzą się pogodzić – choć postęp moralny można zaobserwować, jego owoce nie są nam dane raz na zawsze. Dotyczy to zarówno konkretnego człowieka, jak i społeczności.

Dziś lepiej niż kiedyś rozumiemy, że kondycja moralna jednostki i kształt życia społecznego to naczynia połączone: postawy ludzkie są warunkowane zarówno przez wrodzone dyspozycje, jak i osobisty wysiłek rozwoju duchowego oraz warunki zewnętrzne. Wiemy dziś również, a upewniamy nas o tym nie tylko doświadczenia życiowe, ale i wyniki współczesnych badań nad mózgiem, że prościej jest sterować człowiekiem w złą niż w dobrą stronę, a gatunkowy altruizm niekoniecznie musi prowadzić do poszerzania granic solidarności, lecz np. do budowania zamkniętych społeczności.

Jeśli diagnoza ludzkiej kondycji, którą odnajdujemy w każdej z wielkich tradycji religijnych i duchowych, jest aktualna, oznacza to, że nie tak bardzo różnimy się od ludzi minionych wieków. Być może więc należałoby porzucić nasze wyobrażenia o postępie moralnym, który wiązałby się ze zmianą ludzkiej natury, a także o wpływie kultury na trwałość ludzkich postaw? Nawet jeśli ludzkie dzieje kształtują się pod wpływem wspomnianych trzech czynników: natury, kultury oraz warunków społeczno-ekonomicznych, przyszłość zależy od wiary w to, że nawet największy kryzys ekologiczny czy humanitarny może stać się początkiem lepszej zmiany. — Z



22 **Steven Pinker myli się w sprawie przemocy i wojny**
John Gray (tłum. Piotr Sawczyński)



60 **Teologia śmierci Boga – 50 lat później**
Michał Jędrzejek



88 **Matka ludzka**
Inga Iwasiów



fot. Jan Graczyński/East News, Kerstin Geier/Gallo/Getty, Billy Howard Photography, Kamila Kozłowska

94

KRZYSZTOF MARCINIAK

Pięć ćwiczeń z kształcenia słuchu

Czy poruszając się w tłumie z zatkanyimi uszami, potrafisz poczuć się bezpiecznie? Jakie masz wrażenia, odykając uszy po pięciu minutach, kwadransie, godzinie, pięciu godzinach? Do czego w ogóle potrzebne są nam uszy? Nawet nie-słuchając, możemy dowiedzieć się bardzo wiele o własnym słyszeniu

TEMAT MIESIĄCA

6 **Czy nadejście idei postępu było przejawem postępu?**

Jacek Dukaj

14 **Coraz więcej nas żyje w pokoju**

Steven Pinker (tłum. Piotr Sawczyński)

22 **Steven Pinker myli się w sprawie przemocy i wojny**

John Gray (tłum. Piotr Sawczyński)

24 **Moralność mózgu**

Paweł Boguszewski w rozmowie z Karoliną Głowacką

30 **Lepiej dać się zabić, niż zabić kogoś**

Wojciech Eichelberger w rozmowie z Dominiką Kozłowską

ROZDEPTAŁEM CZARNEGO KOTA PRZEZ PRZYPADEK

36 **Dwa**

Filip Zawada

FELIETONY

39 **Ta, która tka**

Angelika Kuźniak

58 **Ogrody pamięci**

Janusz Poniewierski

59 **Coraz bliżej albo coraz mniej**

Józefa Hennełowa

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

40 **Kto ma problem z Trumpem?**

Rafał Proszak

46 **Wielkość odnaleziona w przeszłości**

Maria Sniegowaja w rozmowie z Małgorzatą Nocuń

PUBLICYSTYKA

54 **Żołnierze od Antygony**

Mikołaj Mirowski

IDEE

60 **Teologia śmierci Boga – 50 lat później**

Michał Jędrzejek

70 **Bóg umarł, ale nie jest martwy**

Ks. Robert Woźniak w rozmowie z Michałem Jędrzejkiem

76 **Nostri aetate – i co dalej?**

Janusz Poniewierski

78 **Software studies – co to takiego?**

Jan K. Argasiński w rozmowie z Ewą Drygalską i Anną Marjankowską

WSPOMNIENIE

84 **Dar i tajemnica życia szczęśliwego**

Henryk Woźniakowski

STACJA: LITERATURA

88 **Matka ludzka**

Inga Iwasiów

LUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

96 **Pięć ćwiczeń z kształcenia słuchu**

Krzysztof Marciniak

104 **Memling pod lupą**

Tadeusz Zatorski

110 **Kartki z niewydanego albumu**

Eugeniusz Wilczyk

114 **Ukraińskie ABC**

Andrzej Brzeziecki

116 **Utracony raj**

Błażej Popławski

118 **Ojczyzna wolna ma podbite oko**

Katarzyna Pawlicka

120 **Wolna i odważna**

Mikołaj Puczyłowski

121 **Dawkinsa metamorfozy**

Łukasz Kwiatek

122 **Noty o książkach**

124 **Moi, mistrzowie**

Wojciech Bonowicz

126 **Nieżła sztuka**

Aneta Grzeszykowska

ZNAK
MIESIĘCZNIK

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl
www.miesiecznik.znak.com.pl

redakcja: Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji), Marta Duch-Dyngosz, Monika Gałka, Ilona Klimek, Elżbieta Kot, Dominika Kozłowska (redaktor naczelna), Urszula Pieczek, Janusz Poniewierski, Agnieszka Rzonca, Krystyna Strączek, Henryk Woźniakowski

zespół: Wojciech Bonowicz, Bohdan Cywiński, Bartłomiej Dobroczyński Tomasz Fiałkowski, Tadeusz Gadacz, Jarosław Gowin, Stanisław Grygiel, ks. Michał Heller, Józefa Hennełowa, Wacław Hryniewicz OMI, Jerzy Illg, Piotr Kłodkowski, Janina Ochojska-Okońska, bp Grzegorz Ryś, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski, Stefan Wilkanowicz

współpraca: Paulina Bulska, Piotr Cebo, Aleksander Gomola, Michał Jędrzejek, Daniel Lis, Artur Madaliński, Anna Marchewka, Anna Mateja, Andrzej Muszyński, Tomasz Ponikto, Adam Puczejda, Mikołaj Puczyłowski, Justyna Siemienowicz

opieka artystyczna:
Władysław Buchner

projekt graficzny pisma:
Władysław Buchner, Rafał Buchner

projekt graficzny numeru, skład i łamanie:
Barbara Sadowska

fotodycja:
Marcin Kapica

korekta:
Barbara Gąsiorowska

druk: Drukarnia Colonel,
Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

nakład: 1600 egz.

promocja i reklama: Monika Gałka,
tel. (12) 61 99 530,
e-mail: galka@znak.com.pl

prenumerata: Urszula Wałka, tel. (12) 61 99 560,
e-mail: walka@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego | Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Temat Miesiąca

Moralność: zmiana czy postęp?

Choć nie ma obiektywnej miary dla moralnego postępu ludzkości, wielkie religijne i świeckie utopie niosą nadzieję na wyeliminowanie z ludzkiego życia chciwości, nienawiści i przemocy. Postęp wrażliwość się w umiejętności pokojowego współżycia nie tylko z ludźmi, ale również ze zwierzętami i światem przyrody daje się zaobserwować, ale nie jest on dany raz na zawsze i wszędzie w takim samym stopniu.

Czy skala przemocy się zmniejsza w historii? Jakie są kryteria postępu i kto je ustanawia? Co czyni nas lepszymi ludźmi? Co wiemy o ewolucji i moralności mózgu? Dlaczego moralność potrzebuje duchowości?

Odpowiadają:

Jacek Dukaj, John Gray, Steven Pinker
Paweł Boguszewski, Wojciech Eichelberger

s. 4–35

Czy nadejście idei postępu było przejawem postępu?

JACEK DUKAJ

Zrazu „postęp”, a tym bardziej „postęp moralny”, może się zdawać tematem publicystycznie niewinnym, bezpiecznie wyniesionym w filozoficzno-pięknoduchowskie rejony – akurat dla stu siedemnastu krakowskich intelektualistów i geriatrycznych łóż bezzębnej dziś warszawki. Lecz przyłóż ucho do piersi Molocha – tu, tu bije serce polityki. Otwórz mapy globalnej podświadomości – tędy przebiega linia frontu wojen kulturowych

Zmiana powszechnego smaku jest ważniejsza niż zmiana poglądów; poglądy, ze wszystkimi dowodami, kontrargumentami i całą intelektualną maskaradą, są tylko objawami zmiany smaku, a na pewno nie tym, za co się je wciąż często uważa, przyczynami. Jak zmienia się powszechny smak? Wskutek tego, że jednostki, można, wpływowe i nieznanące wstydu, wydadzą wyrok: hoc est ridiculum, hoc est absurdum – czyli sąd smaku i odrazy – i po tyrańsku ten wyrok przevorsują; licznym ludziom narzucają w ten sposób przymus, który stopniowo staje się nawykiem jeszcze liczniejszych, a ostatecznie potrzebą wszystkich. Jeżeli zaś owe jednostki inaczej czują i „smakują”, wynika to zazwyczaj z ich szczególnego sposobu życia, pożywienia, trawienia, może z większej albo mniejszej zawartości nieorganicznych soli w ich krwi i mózgu, krótko mówiąc, z ich physis; mają jednak odwagę przyznawać się do swej physis i wsłuchiwać się w jej żądania, nawet najbardziej subtelne – ich sądy estetyczne i moralne to właśnie owe „najbardziej subtelne odgłosy” physis.

Fryderyk Nietzsche, *Radosna wiedza*,
tłum. Małgorzata Łukasiewicz

1. „WSZYSCY SIĘ ZGADZAJĄ, ŻE ŻYCIE JEST LEPSZE NIŻ ŚMIERĆ, zdrowie lepsze niż choroba, dobrobyt lepszy niż nędza, wolność lepsza od tyranii, pokój lepszy od wojny. Każdą z tych rzeczy da się zmierzyć, a rezultat przedstawić na wykresie w skali czasu. Linia pnie się w górę – oto postęp”.

Tak twierdzi Steven Pinker w polemice prasowej z Johnem Grayem dokoła książki Pinkera *The Better Angels of Our Nature: Why Violence Has Declined* (tytuł polskiego wydania to: *Zmierzch przemocy. Lepsza strona naszej natury*). Steven Pinker jest może najdonośniejszym, ale z pewnością nie jedynym głosicielem triumfu progresu moralnego: *The Most Good You Can Do: How Effective Altruism Is Changing Ideas About Living Ethically* Petera Singera (2015), *Winning the War on War: The Decline of Armed Conflict Worldwide* Joshui S. Goldsteina (2011), i tak aż od *Retreat from Doomsday: The Obsolescence of Major War* Johna Muellera (1989) – trend narastał od pomyślnego zakończenia zimnej wojny. I w odróżnieniu od ujęć konserwatywnych, w tym ikonicznego *Końca historii* Fukuyamy, z panoramicznych fotografii ludzkości sporządzanych przez postępowców wyłania się obraz owej stopniowej poprawy jako rezultatu urabiania przez człowieka samych idei, jako skutku PRACY NAD WARTOŚCIAMI.

Ciąg skojarzeń i argumentów Pinkera wygląda, w wielkim skrócie, tak:

- (a) ilość i rozmach zbrojnych konfliktów (obrazowanych wykresami liczby zabitych w ciągu roku) zmniejsza się;
- (b) zmniejszenie wojennej przemocy to objaw ogólnej poprawy natury człowieka („Najbardziej obiecujące wyjaśnienie, jest, jak sądzę, takie, że to owe składniki ludzkiego umysłu, które

odpowiadają za powstrzymanie się od przemocy – a które Abraham Lincoln nazwał „aniołami lepszej strony natury człowieka” – przeważały w wewnętrznych zmaganiach”);
(c) poprawa następuje dzięki sukcesywnemu wprowadzaniu w życie ideałów Oświecenia;
(d) oznaką i współprzyczyną postępu moralnego jest m.in. ateizacja, wzrost roli państwa, poszerzenie praw kobiet, mniejszości etnicznych i seksualnych, praw zwierząt.

Logika wywodów Pinkera została podważona m.in. przez Pasqualego Cirilla i Nassima Nicholasa Taleba (*The Decline of Violent Conflicts: What Do The Data Really Say?*), którzy zakwestionowali matematykę analiz statystycznych Pinkera, głównie z uwagi na specyficzną metodologię wymaganą do badań rozkładów o „cięższych” ekstremach, w odróżnieniu od rozkładów normalnych (w krzywej Gaussa). Analiza przeprowadzona według metodologii Cirilla i Taleba nie wykazała żadnych zmian w częstości i skali przemocy w XX w.: ani spadku, ani przyrostu.

Dla mnie jednakowoż interesujące jest tu nie to, co zależy od przygodnej zgodności z faktami, lecz konstrukcja i dynamika argumentu, swoista metaideologia postępu moralnego.

2. ZRAZU „POSTĘP”, A TYM BARDZIEJ „POSTĘP MORALNY”, może się zdawać tematem publicystycznie niewinnym, bezpiecznie wyniesionym w filozoficzno-pięknoduchowskie rejony – akurat dla 117 krakowskich intelektualistów i geriatrycznych łóż bezzębnej dziś warszawki.

Lecz przyłóż ucho do piersi Molocha – tu, tu bije serce polityki. Otwórz mapy globalnej podświadomości – tędy przebiega linia frontu wojen kulturowych. ↻

W debatach politycznych Zachodu „postępowość” stanowi oczywisty korelat, jeśli nie wręcz synonim, lewicowości; w nas jeszcze ten obyczaj językowy nie zapadł głęboko, gdyż modernizacja Polski po zapóźnieniach PRL-u uchodzi za projekt ponadpolityczny i w tej prowincji Imperium „postęp” nadal ma coś z bezpłatowej ergonomii, ze sprawności harcerza.

Lecz jeśli wartością absolutną jest długość bezpiecznego życia maksymalnej liczby ludzi, naszym celem powinna być globalna farma z miliardami *Homo sapiens* hodowanymi od poczęcia w stuprocentowo bezpiecznych kojcach-izolatkach (dopuszczenie do swobodnego kontaktu z innym człowiekiem – o, to już ryzyko).

Wzdrygasz się na tę wizję. Dlaczego? Bo: „Co to za życie!”. Poszedłbyś więc na wojnę przeciwko Huxleyowskim utopiom gwarantowanej chemicznie szczęśliwości i panopticonowego bezpieczeństwa? Zabijałbyś? Ryzykowałbyś, że zabiją ciebie?

Co chwila natykamy się na sytuacje takich nierozstrzygalnych konfliktów wartości w codziennej praktyce politycznej – począwszy od sporu o prawo do aborcji czy eutanazji (a więc życie nie zawsze i nie dla każdego jest lepsze niż śmierć!), na kwestii wyboru modelu gospodarczego skończywszy. Co uznajemy za ważniejsze: globalny rozwój („fala unosząca wszystkie łódki”) czy zmniejszanie nierówności ekonomicznych? Jak duże obniżenie współczynnika Giniego usprawiedliwi spowolnienie przyrostu PKB, i o ile procent? Itd., itp.

„Życie lepsze niż śmierć” – i dopóki w tej walucie nie wyeliminujemy każdej innej wartości, twierdzenie o postępie moralnym oparte na malejącej liczbie ofiar wojennych da się obrócić w twierdzenie o moralnej zapaści (np. tak: „Niczego już wyżej nie cenią – byle tylko przeżyć! Zwierzęta, nie ludzie!”); i mogą one funkcjonować obok siebie, przeciwko sobie. Funkcjonują. Funkcjonowały. Niemal każda epoka była ogłaszana Złotym Wiekiem czegoś i zarazem Czasem Ostatecznego Upadku czegoś innego.

Nawet więc założywszy, że dałoby się zebrać potrzebne dane i że nie zostaną one podważone metodologicznie ani merytorycznie, to żeby móc wydać sąd o postępie w stylu Pinkera, musielibyśmy w pierw sprowadzić te wartości do wspólnego mianownika.

Oraz otrzymać gwarancję, iż ten mianownik nigdy się nie zmieni (nie będzie przedmiotem postępu); że przyszłe pokolenia nie wypracują nowej moralności. Inaczej nie byłby on już „wspólny” – nie z naszymi dziećmi, wnukami.

Czy to w ogóle możliwe? Skoro właśnie ustanowienie jednego mianownika byłoby aktem wartościowania skierowanym wprost przeciwko wartościom takim jak wolność sumienia czy wyznania. Negowałoby też samą istotę człowieczeństwa,

tak jak rozumiał je np. Dostojewski (Steven Pinker w dialogu z Człowiekiem z Podziemia nie przeszedłby testu Turinga, jawiąc się rozmówcy raczej toporną maszyną do obliczania, co jest dla każdego człowieka najlepsze, aniżeli istotą poruszaną tajemnymi żywiołami ducha). Sprzeciw podniosą także indywidualiści-postmoderniści: czymże jest wolność wyboru płci, paszportu czy języka bez wolności wyboru moralności?

Lecz przede wszystkim: w jaki sposób w praktyce można by doprowadzić do powszechnej zgody – i to zgody serc, nie rozumów – co jest tym wspólnym mianownikiem? Jak PRZE-WARTOŚCIOWAĆ WARTOŚCI?

Ba, na tym przecież polega istota wojny kulturowej, do której kanonad i salw budzimy się i zasypiamy.

3. COFNIJMY SIĘ JESZCZE DWA KROKI. Zachodzi zmiana. Ale czy zachodzi postęp? Właściwie w jaki sposób gramy w tę grę językową?

Funkcjonują tu (lub funkcjonowały) trzy sploty intuicji. I. Nieuchronność historyczna. Której nikt już nie bierze serio. Niemniej wówczas da się obronić sens „postępu” – gdy drogowskazy Historii i człowieczeństwa zasadziła przed nami ręka Boga czy inna ponadludzka matematyka idei.

Wtedy moralność można co najwyżej dopasowywać do kierunku marszu, ale żadne nasze przekonania etyczne nie obróćą samego drogowskazu.

Na dobre czy na złe, opuściliśmy wszakże jasno oświetlone autostrady dziejów.

II. Organiczny rozwój. Nie ma on sankcji nieuchronności, nie aspiruje do bezwyjątkowej normy. Nie każdy organizm rozwinię się tak samo – to jego własna struktura opowiada nam drogę jednostkowego postępu.

Tutaj w ostatecznym rozrachunku decyduje nie zimny rozum, nie wycucie moralne – lecz zmysł estetyczny, pewność dopełnienia formy.

Trudno mi znaleźć we współczesnej kulturze Zachodu żywe konteksty dla takiego pojmowania postępu. Bo na Wschodzie – owszem. Na powyższym rozumieniu postępu opiera się m.in. azjatycki model kapitalizmu.

Do Kartezjusza i Bacona w takich kontekstach mogła działać nauka (filozofia); dziś nauka zasiada pośrodku ławy oskarżonych w procesach pokazowych postępu moralnego. Lęk przed technologią czyniącą człowieka coraz bardziej nie-ludzkim i zbędnym skłania wręcz ku luddystycznym odwróceniom wizji rozwoju, tak na prawicy, jak i na lewicy. Także „kapitalizm świętego przyrostu PKB” bardziej zaczyna nam na Zachodzie wyglądać na rozrost nowotworu, koniec końców, zabijający nosiciela, aniżeli na zdrowy rozwój organizmu.

Pewne kwestie stają się problemami moralnymi, skoro dzięki technologii przeszły z kategorii natury, fatum, na które nie mamy wpływu, do kategorii zmiennych podległych naszemu wyborowi

III. Słuszność moralna. Na czym oparta? Na metodzie definiowania podmiotu etycznego i narzucania myślenia kategoriami wynikającymi z nowego porządku serca.

W tę grę gramy na co dzień, wypracowując (wywalczając) nowe mianowniki etyki. Po to Pinker rozwija swoje wykresy i tabele oraz całą magię liczb. Czy zwierzęta mają prawa jak ludzie? Które zwierzęta? Które prawa? Czy płód człowieka to człowiek? Czy małżeństwo jest funkcją biologicznej płci? Czy szkoda wyrządzona przyrodzie (ekosystemowi) jest szkodą tylko dlatego, że w konsekwencji szkodzi człowiekowi? Czy kultura jako kod tożsamości jest wartością suwerenną? Itd., itp.

Drogowskaz wskazuje kierunek marszu. Postępujesz naprzód czy się cofasz? (A może właśnie czaisz się w krzakach z nożem naostrzonym na stawiaczy drogowskazów).

4. ZACHODZI ZMIANA. ZACHODZI PRZYROST (LUB REGRES, tj. przyrost z odwróconym znakiem). Ażeby więc ujrzeć w nim teraz postęp, trzeba mieć gotową skalę wartości do przyłożenia z zewnątrz; trzeba mieć to Pinkerowe „wszyscy się zgadzają, że X jest lepsze od -X” jako linijkę do pomiaru każdego czynu i skutku.

Z zewnątrz – ach!, czyli taką, która sama nie podlega postępowi; która nie jest jego funkcją w żadnym sensie.

Czy to w ogóle możliwe?

Czy warunkiem istnienia postępu trzeciego rodzaju jako pojęcia logicznie spójnego nie jest właśnie wykluczenie możliwości postępu w wartościach?

Gdy zeszkobać z nich retorykę gazetową i kontekst aktualnej polityki, taki kościół ukazuje się w większości, jeśli nie we wszystkich, manifestach konserwatyzmu przeciwko zmianom przeprowadzanym pod hasłami POSTĘPU MORALNEGO. Cofając się po łańcuchu implikacji, zazwyczaj zatrzymujemy się na którymś poziomie sporu wartości (aksjomat vs aksjomat), gdzie konserwatysta argumentuje za wartościami tradycyjnymi przeciwko nowym. Lecz to oczywiście nie może być poziom zero, bo wciąż da się tam zakwestionować samą skalę wartości, do której przykłada on tę zmianę; to nadal jest „moje dobro i zło” kontra „twoje dobro i zło”.

Poziom zero byłby poziomem czystego paradoksu logicznego: dezintegracji „postępu moralnego” jako pojęcia.

5. TAKŻE NA GRUNCIE RELIGIJNYM SPRZECIW WOBEC SAMEGO konceptu „postępu” zaczyna się od powyższej konstatacji – taki jest sens owego passusu z *Centesimus annus* Jana Pawła II, powtarzanego jak zaklęcie przez polityków siłujących się na wartości:

„Dziś zwykło się twierdzić, że filozofią i postawą odpowiadającą demokratycznym formom polityki są agnostycyzm i sceptyczny relatywizm, ci zaś, którzy żywią przekonanie, że znają prawdę, i zdecydowanie za nią idą, nie są, z demokratycznego punktu widzenia, godni zaufania, nie godzą się bowiem z tym, że o prawdzie decyduje większość, czy też, że prawda się zmienia w zależności od zmiennej równowagi politycznej. W związku z tym należy zauważyć, że w sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”.

Zmieniamy wartości, zmieniamy widzialne manifestacje prawd etycznych i estetycznych. Jak? W demokratycznych głosowaniach. A co sprawia, że ludzie głosują za nowymi wartościami? Jaka SIŁA przemasowała im wcześniej te wartości w głowach? Jakie jest źródło tej SIŁY i kto nią włada?

Patrząc z perspektywy pokoleń, a nie kadencji parlamentów, jej charakter nie ma tak dużego znaczenia – czy jest to *brute force* prawa egzekwowanego przemocą państwową czy *soft power* kultury reżyserującej nam sny i kompleksy. Prawo wpływa na świadomość, świadomość wpływa na stanowione prawo, a tak czy owak chodzi o wybicie naszych oczywistości ponad wasze oczywistości.

6. PRZEWIJAJĄC FILM W ZWOLNIONYM TEMPIE: Kiedyś uważaliśmy, że X jest złe, teraz uważamy, że X jest dobre. (Poziom wartościowania).

Kiedyś X występowało, teraz X nie występuje. (Poziom faktów).

Zatem:

Kiedyś powyższa zmiana stanowiłaby postęp (przejście od stanu wartościowanego negatywnie do stanu wartościowanego pozytywnie). Dzisiaj stanowi regres (przejście od stanu wartościowanego pozytywnie do stanu wartościowanego negatywnie).

Ale wartościowania wyrażane i egzekwowane w świecie także należą do poziomu faktów. Każde zdanie typu „X jest złe” można ująć jako: „Panuje sąd -X”.

Tworzymy linijkę, odmierając ją od liniжки, którą stworzyliśmy, odmierając ją od liniжки, którą stworzyliśmy...

Itđ., itd., *ad infinitum*.

Ów paradoks jest autentyczny i sprzeciw konserwatyzmowi rozumiały. Lecz przecież nie otwiera on żadnej drogi wyjścia z klinczu – bo wartości stare tak samo są tu nie do obrony logiką (sankcja „nakazów Bożych” odwołuje się do wiary, nie do rozumu), tak samo trzeba używać siły do ich utrzymania.

Co faktycznie zmienia się w sposób nieodwracalny – kumulując się, rafinując – to nasza wiedza o naturze owego procesu, nasza znajomość anatomii mordy i reprodukcji wartości.

Jeśli więc waży coś ten tekst, to też nie dlatego, że takie nowości tu wymyślam, lecz co najwyżej – że odsłaniam, uwyrażniam, że powtarzam w stylu i rytmie epoki, tzn. w zgodzie z postępem.

7. ZATEM W JAKI SPOSÓB MOŻNA NADAĆ SENS UWIKŁANEMU etycznie pojęciu postępu? (Inaczej niż poprzez absolutną niezmiennosc, tj. apostępowosc, w dziedzinie wartości).

Dałoby się chyba uratować ten sens, gdyby ograniczyć się do sądów o zmianach w bardzo dużej skali czasowej, rzekłbym: antropologicznej. Nie dość, że nie znajdzie się nikt, kto zakwestionowałby wartość rozwoju mowy u prymatów, spełnilibyśmy więc kryterium demokratyczne; spełnilibyśmy także kryterium logiczne, gdyż ten postęp „stwarza sam siebie”: dopiero w wyniku rozwoju intelektu i mowy pojawił się człowiek taki, jakim go dzisiaj pojmujemy jako podmiot i przedmiot postępu.

Jednak nie w tym znaczeniu używamy terminu „postęp”; nasz postęp rozbłyska na horyzoncie zorzami i piorunami, migocze w oknach pędzącego świata.

8. SĄ TACY POSTĘPOWCY TRZECIEGO RODZAJU, KTÓRZY wydają się wierzyć w uniwersalną i transcendującą nawet logikę moc „dyskursu humanistycznego” – czegoś, co w praktyce miałyby przypominać proces ucierania się konsensusu akademickiego w naukach „miękkich” wokół danych nazwisk, teorii, książek: nie istnieje żaden sposób dowiedzenia słuszności ich tez, z czasem powszechnie się je po prostu UZNAJE.

Widzimy jednak, że sama akademia stała się nie tylko polem bitwy, ale narzędziem, bronią w wojnach kulturowych. Większość ofensyw lewicy po 1968 r. wyszła stamtąd; całe rodziny jej wartości utożsamiane są na Zachodzie z „kulturą kampusową” (pozytywna dyskryminacja, polityczna poprawność, genderyzm, przestrzenie bezpieczne od wolności słowa itd.).

Aby ten model istotnie stał się uniwersalnym, wszyscy musielibyśmy być jak doktorowie socjologii i wykładowcy filozofii Derridy; musielibyśmy żyć, myśleć i dyskutować jak oni, przyjąc do krwi i mózgow ich „nieorganiczne sole” (w czasach Nietzschego nie istniało cudowne słówko *lifestyle*). Poddać się duchowej konwergencji pod łagodnym naciskiem zuniifikowanych kultury i warunków bytowania.

W praktyce „dyskurs humanistyczny” obcuje z resztą ludzkości w konwencji dekadentckiego elitaryzmu, a jego *weapon of choice* to dwusieczny miecz Prestiz & Pogarda.

9. NAJUCZCIWSI SĄ CHYBA CI PROGRESIŚCI TRZECIEGO rodzaju, którzy na tyle przejrżeli reguły gry, że wiedzą i przyznają, iż postęp polega właśnie na zmienianiu tych reguł, tj. na codziennej praktyce walki o prawo stawiania i obracania drogowskazów.

W debatach politycznych Zachodu „postępowość” stanowi oczywisty korelat, jeśli nie wręcz synonim, lewicowości; w nas jeszcze ten obyczaj językowy nie zapadł głęboko, gdyż modernizacja Polski po zapóźnieniach PRL-u uchodzi za projekt ponadpolityczny

Pinker i współtriumfatorzy opowiadają w istocie zwycięstwo podwójne: najpierw wprowadzili w życie praktyczne (polityczne) wartości Oświecenia; których powszechna akceptacja spowodowała (jak twierdzą) obniżenie wojennej przemocy; co nie tylko jest dobre samo w sobie w systemie wartości absolutyzującym życie, ale służy za argument *ex post* wspierający wartości zależne.

Wyobraźmy sobie wszakże takiego oto partyzanta moralności: „wiemy, że powoduje to wzrost masowej przemocy, ale POMIMO TO dążymy do ateizacji, racjonalizacji, denaturalizacji i równości”. Czyż porzucenie iluzji wspólnego mianownika etyki nie wpuszcza ożywczej krwi w te wartości? Czy dopiero wtedy nie stają one wyprostowane, o własnych siłach, z podniesioną głową? Czy dopiero dzięki temu nie pokazują się nam WARTOŚCIAMI?

Lecz partyzant Gramsciego wie, że najszybciej – choć i najstabiliej, naskórkowo – uprawomocnia się wartości nowe poprzez obmycie ich w wartościach starych, powszechnie uznanych: świeckie NAMASZCZENIE.

10. Z LITERACKIEGO PUNKTU WIDZENIA INTERESUJĄCY JEST świat wewnętrzny takiego partyzanta. Od ofiary ukąszenia heglowskiego różni go przede wszystkim poczucie mocy, romantyczny etos Twórcy. On nie odkrywa, nie odczytuje, nie inferuje słuszności jutra; on je WYBIERA, czyli tworzy. Wyobrażam sobie, że najsukuteczniejsi stawiacze drogowskazów wypiewują w snach Żiżkowe covery Wielkiej Improwizacji.

Ponieważ jednak weryfikacja skuteczności ich wysiłków następuje w rzeczywistości społecznej, która jest piaskownicą globalnej popkultury, nasi Foucałtowi Konradowie nieuchronnie zmieniają się w wieszczów Pudelków, Wykopów i gimnazowego Jutiuba. Konrad Mickiewicza przynajmniej uzurpował władzę Boga; im pozostaje bić się o duszę Polaka z Popkiem, psem-pajakiem i steatopygią Kim Kardashian.

Nie masz czulszego barometru mód Krakowskiego Przedmieścia i Twittera od młodego lewicowca.

11. BYŁYBY, JAK MI SIĘ ZDAJE, DWIE PODSTAWY DEFINICJI postępu moralnego – nie platformy niewzruszone, lecz przynajmniej kotwice ratujące od całkowicie swobodnego dryfu pojęć.

Jedna to biologiczność człowieka (podmiotu i przedmiotu wartościowań). Druga to technologia (materialna ekspresja wiedzy o obiektywnie niezmiennych a poznawalnych prawach natury).

Obie są zresztą wykorzystywane w sporach politycznych z progresistami. Nie w celu zanegowania idei postępu jako

tego, lecz właśnie dla przechwycenia koncesji na wbijanie drogowskazów.

12. BIOLOGIA CZŁOWIEKA STAWIA TWARDE OGRANICZENIA dla postępu w językach wartości.

Można sobie wyobrazić próbę ustanowienia oddychania tlenem jako wartości negatywnej (zaczęłoby się w londyńskich klubach i na fejsie Lady Gagi); postęp ludzkości okaże się wówczas wyjątkowo powolnym.

Niemniej na tę właśnie modłę toczą się pojedynki z inżynierami progresu.

Progresista: „Człowiek nie powinien X, człowiek powinien Y”.

Konserwatysta: „X należy do natury człowieka. Zostaliśmy stworzeni przez ewolucję do X, nie do Y”.

Progresista: „Należy zatem zmienić naturę człowieka”.

Konserwatysta w wersji *hard*: „Natury człowieka nie da się zmienić”.

Konserwatysta w wersji *soft*: „Może i da się coś zmienić w naturze człowieka, ale lepiej nie próbować, doświadczenie pokazuje, że więcej z tego szkody niż pożytku”.

Logicznym finalnym stanowiskiem progresisty jest zaniegowanie istnienia człowieka jako takiego.

XXI-wieczny humanizm postrzega człowieka jako twór fikcji.

Logicznym finalnym stanowiskiem konserwatysty w wersji *hard* jest krańcowy materializm. Aby bezwarunkowo zaniegować władzę ducha nad materią, trzeba zaniegować istnienie ducha.

13. ODWIECZNY ÓW DYLEMAT – CO DECYDUJE: NATURA czy wychowanie? – naukowcy rozstrzygają zazwyczaj, studiując historie bliźniąt rozdzielonych zaraz po urodzeniu. Skupiamy się na tych statystycznych wyjątkach, jako że umożliwiają one obserwację rezultatów „eksperymentu na ludziach”, którego przeprowadzenia planowego nie dopuściłaby żadna etyka.

Mamy oto bliźniactwo genetyczne, a zatem identyczną podstawę NATURY, oraz odmienne okoliczności jej rozwijania w życiu: rozbieżne WYCHOWANIE.

I co się tyczy predyspozycji człowieka do przemocy (agresji), dotychczasowe metaanalizy historii rozdzielonych bliźniąt wykazały rozkład wpływów bliski 50/50.

Może tylko to będzie interesującą nowiną, że wpływ natury (genów) rośnie w czasie – im starsi jesteśmy, tym przypadki życiowe mają mniejsze znaczenie. Jako dzieci pozbawieni byliśmy wolności wyboru środowiska; jako

dorośli zaś – urządzamy sobie otoczenie i relacje z ludźmi wedle naszej niezmiennej, dziedzicznej biologicznie natury.

14. TECHNOLOGIA OTWIERA NOWE POLA WARTOŚCI i zamyka pola stare.

Pewne kwestie przestają stanowić wyzwania moralne, skoro znajdujemy dla nich rozwiązania technologiczne. Tak zmieniła się etyka seksualna po rozpowszechnieniu środków antykoncepcyjnych. Poznanie intymnej mechaniki mózgu zmieniło stosunek do osób chorych psychicznie – oczyściło te przypadłości ze znaczeń moralnych i religijnych. Nie jest już kwestią biblijnej wagi problem higieny osobistej. Wielkie miasta jako naturalne środowisko bytowania człowieka w XXI w. wydziedziczyły nas z obyczajów i moralności hodowanych przez tysiące lat życia pod rytmem i grozą nagiej przyrody.

Pewne kwestie stają się problemami moralnymi, skoro dzięki technologii przeszły z kategorii natury, fatum, na które nie mamy wpływu, do kategorii zmiennych podległych naszemu wyborowi. Tak oto otwarły się przed nami na oścież piekła etyczne biotechnologii. Bronie masowej zagłady zagrażają już egzystencji człowieka jako gatunku; „morderstwo gatunku *Homo sapiens*” to bardzo świeży paragraf sumienia. Podobnie jak globalna odpowiedzialność ekologiczna.

W tym sensie technologia tworzy przestrzenie, w których możemy dokonywać wartościowań, i w ten sposób rysować wektory postępu. Czy może jednak pomóc nam w jakikolwiek sposób przewidzieć, jakie północe i południa wskażą te wektory? Domagalibyśmy się tu od nauki Münchhausnowej metody wyciągania ze stwierdzeń o faktach – zdań powinnościowych.

15. TAK JAK W BIOLOGII EWOLUCYJNEJ DO OBSERWACJI i testowania reguł ewolucji używa się gatunków o najszybszej zmienności genetycznej (rozmnażające się na naszych oczach jednokomórkowce czy muszki owocówki), tak i dla obserwacji postępu wartości dysponujemy szklarnią przyspieszonego metabolizmu i mutacji: jest to „postęp w dziedzinie sztuki”.

Jak to się dzieje, że jednego roku takie dzieła sztuki uznawane są za dobre (wartościowe), a drugiego – inne?

I te pierwsze – czy tracą wówczas na wartości? Czy też ich wartość przechodzi do kategorii historycznej, tzn. stają się „reliktami wartości”: ponieważ powstały jeszcze pod ich żywą władzą, są arcydziełami epoki przebrzmiałych norm, lecz gdyby je dokładnie takie same stworzył ktoś dzisiaj, nie byłyby sztuką dobrą? Ba, czy byłyby sztuką w ogóle?

(Oto i przypadek powieści jako gatunku).

16. WIDZIMY, ŻE ÓW POSTĘP MA CHARAKTER JEDNOKIERUNKOWY. Nie da się powrócić do wartościowań pogrzebanych w pyłe Historii, a to z tej racji, że nie da się powrócić do stanu ducha – świadomości, pamięci, światopoglądu – ich czasu.

Nie da się np. zapomnieć Holokaustu ani bomby atomowej i tworzyć tak jak przed nimi. Och, można, ale to już zawsze będzie „tak jak”, to już będzie „tak jakby”.

(Jednym z przedmiotów „tak jakby” jest idea historycznej nieuchronności postępu, czy w oryginalnej, chrześcijańskiej wersji, czy w jej racjonalizacjach heglowskich i markowskich. O postępie pierwszego rodzaju można żartować, można używać go jako straszaka, *straw-man argument*, można wmawiać go oponentom; i niewiele więcej).

17. WIDZIMY, W JAKI SPOSÓB IDEA POSTĘPU PRZENIKNĘŁA i opanowała myślenie i doświadczenie sztuki.

Inaczej bowiem pytamy o istnienie postępu, a inaczej pytamy o istnienie idei postępu. Potrafimy sobie wyobrazić społeczeństwa znające ideę postępu, a w cudzej, zewnętrznej siatce wartości lokowane jako niepostępowe; oraz społeczeństwa idei postępu nieznające, a wedle jakiegoś kryterium postępu – postępowe.

Prawda, przed Oświeceniem kanony piękna też się zmieniły i inne były arcydzieła tej i tamtej epoki. Jednak w horyzoncie danej estetyki rządziła reguła skończonego ideału, do którego dążenie jest sensem wysiłków artysty. Po Oświeceniu postęp jako taki wniknął do wnętrza postępu sztuki: postępowość stała się zasadą, smakiem i satysfakcją.

Postępowość, czyli właśnie indywidualne ideału przełamywanie; a dążenie do jakkolwiek rozumianej perfekcji pokazało się jedną z podrzędnych cnót rzemieślniczych, niemal antysztuką.

18. WIDZIMY, JAK W TYM NAJSZYBSZYM LABORATORIUM postępu jego praktycy i teoretycy rozpoznali i zaakceptowali reguły sportu ekstremalnego mózgow i dusz.

I. To jest dobre, co jest postępowe.

II. Postępowe jest to, co bardziej sprzyja przyrostowi dobra w życiu społecznym.

III. A to dobro samo jest przedmiotem postępu, tzn. kryteria postępu ulegają postępowi.

IV. Najbardziej postępowy jest więc ten, kto tworzy, tj. narzuca JUTRZEJSZE DOBRO.

19. SMUTNA I ZNIECHĘCAJĄCA JEST CODZIENNOŚĆ postępu wartości artysty.

Ku jakim słońcom się zwrócić? Z czyich kadzidel tykać dym? Nie rozbłysły jeszcze konstelacje gwiazd, z których mamy odczytywać przyszłe piękno i dobro.

W pył Historii zapadły szkielety zarówno tych, co wierzyli w światło przewodnie gwiazd stałych, w marmurowy bezruch firmamentu; jak i tych, co marzyli o niezawodnych metodach obliczania ruchu niebios: dialektycznych algorytmistów wartości. Postęp trzeciego rodzaju, jedyny możliwy, jedyny widzialny, w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o piękno i dobro każe się zwrócić raczej ku Google Trends i licznikom internetowych fanów.

Jakże nas wyczerpuje udawanie, że nie ma żadnego „tak jakby”! – gdy udawać też trzeba w stylu i pozie tegorocznego „tak jakby”. (Jak np. ja Wam tu piszę). Trzeba, trzeba, nie da się inaczej.

I wcale nie próżne pragnienie sukcesu nami kieruje – lecz szczerze dążenie do wypowiedzenia prawdy o świecie i własnym doświadczeniu życiowym. Jednak ta prawda wciąż i wciąż wyslizguje się spod myśli: drogowaskazy obracają się i przesuują nie w gazetach i na salonach – nie tylko, nie najpierw, nie przede wszystkim – lecz **w naszych głowach**.

Prędzej czy później pojawia się więc pokusa, by odrzucić pozory i półśrodki i przystać do prawdziwych twórców: do którejś z trup ustawiający jutrzejszego dobra. O, tragedia subtelnych dusz! Bo za późno, dla nas jest już za późno, rolę Edka w *Tangu* obsadzono dawno temu, i zupełnie inne kwalifikacje przesądziły: granitowa muskulatura, *panzer czoło*, wątroba byka.

Koniec historii – to było jakieś rozwiązanie.

20. LEKCJĄ, JAKĄ NAJŁATWIEJ WYNIĘŚĆ Z OBSERWACJI BRUTALNYCH darwinizmów rozwoju wartości w szklarni sztuki, jest ta prosta mądrość, iż postęp w wartościach nie wynika z tych wartości. Nie można narzucić nowych kanonów sztuki siłą sztuki – skoro właśnie zaprzeczasz sztuce, nicując ją pod inne plusy i minusy. Ta siła pochodzi skądinąd.

Niszczenie wartości i tworzenie nowych wymaga oparcia się na innych oczywistościach, zazwyczaj niższych, bliższych naturze, tj. stałym biologicznym – jak poczucie fizycznej mocy, bezpieczeństwa, atrakcyjności seksualnej, przynależności do grupy; jak *lifestyle* elit; jak pieniądz i sława.

Uprawiając sztukę w czasach panowania idei postępu, przystajesz na ślepe posłuszeństwo kaprysom rozstawiaczy drogowaskazów.

21. UPRAWIAJĄC POLITYKĘ W CZASACH PANOWANIA idei postępu, skazany jesteś na krwawą partyzantkę wartości. Strzela się do błaznów i poetów; bezpieczni są inżynierowie i finansisci.

Nie ma litości, bo nie do pomyślenia są jakiegokolwiek wspólne zasady rozejmu, jakiegokolwiek kodeks walki – skoro walka idzie właśnie o prawo do pisania wszelkich kodeksów.

Uprawiając politykę – nie tę ustaw i ministerstw, lecz tę umysłów i serc, czyli sztukę intymnej władzy nad człowiekiem – musisz być tym jedynym, w którego głowie drogowaskazy się nie przesuują, pomimo najdzikszych kalejdoskopów moralności dokoła. Gdyby bowiem wrogowie byli w stanie przestawiać twoje dobro i zło, pogubiłbyś się fatalnie, usiłując z kolei wodzić na smyczy ichnie „tak” i „nie”; swoje drogowaskazy stawiasz ty i tylko ty. Przecież czujesz wyraźnie najłżejsze na nie naciski i szarpnięcia – odczytujesz bowiem bezbłędnie kierunek wiatrów epoki.

Ty jeden stoisz poza dobrem i złem. Ty masz wolność sądu smaku i odrazy; ty jesteś postęp.

22. ŻYJĄC W POSTĘPIE, ŻYJEMY W ETYCE HIPOKRYZJI siły. — z

Jacek Dukaj

Prozaik, autor powieści, m.in. *Xavras Wyzryn* (1997), *Inne pieśni* (2003), *Lód* (2007), oraz zbiorów opowiadań. Ostatnio opublikował *Starość aksolotla* (2015). Laureat m.in. Nagrody im. Kościelskich, Europejskiej Nagrody Literackiej oraz medalu Gloria Artis – Zastużony Kulturze